

76  
78

Nr akt V Kps 370/47.

# Protokół przesłuchania świadka

Dnia 14 października 1947 r. w Tarnowskich Górach

.....

..... Sąd Grodzki w Tarnowskich Górach Oddział V

w osobie Sędziego grodzkiego J. Pobkiewicza

z udziałem Protokółanta rejestratora H. Gojnej

w obecności stron /.

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze - świadka bez przysięgi. 1) -

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania -

.....

..... po czym - 1) świadek zeznał co następuje:

**Franciszek Gułba**

Imię i nazwisko .....

Wiek 48 lat .....

Imiona rodziców Jan i Anna .....

Miejsce zamieszkania Zyglin powiat Tarnowskie Góry, ul. Główna 19, .....

Zajęcie gromadzisz .....

Karalność /.

Stosunek do stron obcy.

Byłem w Obozie Oświęcimskim w okresie od lutego 1941 do początku maja 1942 r. Następnie zostałem przeniesiony do Brzezinki, gdzie przebywałem do prawie do końca 1944 r. Skąd znowu zostałem ewakuowany do Buchenwaldu. W Oświęcimiu poznałem Hansa Ammeier'a. O ile sobie mogę przypomnieć, to przyszedł do obozu na początku roku 1942. Był jeszcze wtedy śnieg. Pełnił on obowiązki Lagerführera. Był on członkiem SS. Nie wiedziałem, by się na jakimś więźniu osobiście znał, ilekroć przychodził do Obozu, widząc jakieś uchybienie, głośno krzyczał i wyzywał więźniów. Z okazanej mi listy członków byłej załogi Oświęcimia znam jeszcze wymienionych: w pkt. 15. Bantrock Fritz. Poznałem go w Brzezińce, odcinek B. Pełnił on funkcję Rapportführera. Mógł to być rok 1943. Chodził zawsze z bykowcem, niejednokrotnie widziałem, jak bił więźniów nim, pomimo tego kopał ich i ręką bił po twarzy.

1) Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.  
2) W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 104 k. p. k.).

M. S. Nr 8 (d. 4) k. p. k. I. 1947.  
Protokół sądowy przesłuchania świadka,

Druk. Min. Sprawiedl. 152 3 000 000

pkt. 28 Grabner Maks. Tego mało znam, słyszałem o więźniów, że pełni on funkcję szefa oddziału politycznego w Obozie Oświęcim. Wiązałem go rząsko.

pkt. 72 Luźwik Flagge. Jaką on funkcję pełnił, dokładnie sobie nie przypominam, sądzię mi się, że był on Blockführerem, jak również zastępcą Rapportführera. Przeważnie zajmował się blokiem 11. Początkowo egzekucje w bloku 11 były wykonywane przez specjalny oddział SS-manów. Później zaniechano tej praktyki i rozstrzeliwania wykonywali pojedynczy SS-mani. Rozstrzeliwania takie wykonywał m. i. Luźwik Flagge. Wiązałem jak wchodził do bloku 11, mając przewieszony przez ramię karabinek, słysząc potem było z tego bloku strzały, jakby z wiatrówki, i <sup>widać było/</sup> sanitariusze idących z innego bloku z noszami do bloku 11, po strzałach wyjeżdżał wóz ciągniony przez więźniów i załadowany trupami. Widać było ciekącą krew.

Było to na wiosnę 1942r. /lutego czy marca, dokładnie nie pamiętam/, była kontrola na naszym bloku. W czasie rewizji znaleziono w moim łóżku drugą czapkę. Kontrolujący SS-man zapisał sobie mój numer i poszedł. W jakieś 2 tygodnie po tym, zostałem wywołany wraz z innymi więźniami z poleceniem udania się do kancelarii. Tam miał przybyć Rapportführer i powiedzieć nam, jakie nam zostały wymierzone kary. Tymczasem nie przybył, więc ktoś, dokładnie nie pamiętam tego, zaprowadził nas na blok 11, zapowiadając nam, że na drugi dzień będzie nam ogłoszona kara. Było nas 45 ludzi. Ponieważ nie mieliśmy się w bunkrach, którym kazano nam wejść do celi o rozmiarach 2 i pół na 3 metry. Zamknięto drzwi za nami. Było zupełnie ciemno, brak było okna jak i elektryczności. Pogrzebeliliśmy się, kto ma spać, kto ma kucnąć, żeby jakoś noc przetrwać. Ja znajdowałem się przy drzwiach. Po pewnym czasie zaczęło się robić gorąco, brakowało powietrza, zaczęliśmy się rozbierać, tak było gorąco, żeśmy się zupełnie porozbierali. Było coraz duszniej, więźniowie zaczęli krzyżeć, początkowo walili swoje buty i walili w drzwi, ale nikt nie przychodził. Więźniowie zaczęli się dusić. W celi były 2 wiadra dla potrzeb fizjologicznych, początkowo więźniowie zapełnili te wiadra, ale na skutek pragnienia spowodowanego dusznością, zawartość kubków wypili. W końcu było słychać jeden charkot duszących się ludzi. W końcu wszyscy potraciliśmy przytomność, rano ktoś z obsługi tego bloku otworzył drzwi naszej celi. Po wyciągnięciu mnie na korytarz odzyskałem przytomność. Wiązałem wtedy kupę ciał nagich leżących jedno na drugim. Wyciągnięto nas wszystkich stamtąd

77 20

i jak się później dowiedziałem, to około 12 z nas zmarło z uduślenia, 18 odwieziono na izbę chorych, a reszta odzyskała przytomność na miejscu. Poszedłem na wolny blok, wieczorem ~~znowu~~ następnego dnia wywołano nas znowu do bloku 11 gdzie pozostałych przy życiu zamknięto na sali, gdzie byliśmy izolowani przez 10 do 12 dni. Później jeszcze byłem przeniesiony do kompanii karnej. Kto zarządził umieszczenie nas w tej celi, gdzieśmy się dusili, nie wiem, jak również nie przypominam sobie nazwisk obsługi tej celi.

-Odczytano-

W pierwszych dniach września 1941r. zaobserwaliśmy, że w bloku 11 w całym budynku po ewakuowaniu z niego wszystkich więźniów, były zalapane okna papierem. W 2 dni potem w nocy sprowadzono do tego budynku więźniów sowieckich, mówiono, że było ich około 500 i zamknięto w budynku. Widziałem, jak na drugi dzień rano otwierano drzwi do budynku i SS-mani wchodzili w maskach gazowych. Wynoszących stamtąd na powórze zmarłych więźniów i układano na stosy. Pewien czas one leżały, czuć było smród rozkładającego się ciała, potem ich wywieziono. Przypuszczam, że to były pierwsze próby gazowania więźniów.

Inny wypadek zdarzył się w Brzeżnicy w roku 1942. W czasie pracy część więźniów postanowiła uciec. W pewnym momencie zrobił się hałas, jeden zaczął uciekać do lasu. Wartownicy kazali się więźniom położyć na ziemi, a część uciekała się w pościg za zbiegami. Następnego dnia nie poszliśmy do roboty, przyszło około 5 SS-manów i wywołano poszczególnych więźniów z bloku. Słychać było strzały, domyśleliśmy się, że ich rozstrzelują. Później zarządzono, aby wszyscy więźniowie posiadający czerwone kółka wyszli na powórze. Widziałem przez okno, jak ustawiono ich w szeregu. Wśród więźniów między szeregiem chodzili SS-mani i z pistoletu strzelali poszczególnym więźniom w tył głowy. Później przyszedł nowy oddział SS-manów z więźniami, którym kazano pozostałym przy życiu więźniom przetrzymać ręce w tył. Związanych więźniów z czerwonymi kółkami odwieziono do komór gazowych. Nazwisk SS-manów dokonujących egzekucji nie znam.

Odczytano.